

Cenzura korporacyjna?

polityczno-

13 maja 2020

Rosyjski dziennikarz, redaktor Sputnika Leonid Swiridow padł po raz kolejny ofiarą cenzury wprowadzanej przez administratorów amerykańskiego portalu społecznościowego Facebook. To kolejny przypadek usuwania treści zamieszczanych na profilach FB w ostatnich miesiącach. O tym i innych przejawach cenzury w sieci z politologiem dr. Mateuszem Piskorskim rozmawiał red. Igor Stanow.

– Nasz redakcyjny kolega Leonid Swiridow trochę się zdziwił, gdy po zamieszczeniu na swoim prywatnym profilu na „Facebooku” słynnego zdjęcia przedstawiającego Sztandar Zwycięstwa nad Reichstagiem z 1945 roku, został zablokowany przez administratorów tego portalu społecznościowego. O co tu może chodzić?

– Zapewne o świadomą politykę, o proces obejmowania cenzurą mediów społecznościowych w Internecie, który już od jakiegoś czasu trwa i będzie, według mnie, coraz bardziej intensywny. W takich sytuacjach naprawdę trudno mówić o jakiejś przypadkowości. To znaczy, że niezależnie od tego, w jaki sposób technicznie cenzura jest realizowana, to jest ona przez kogoś programowana, jej ramy są określane według jakichś wytycznych. Jeszcze raz podkreślam, że w przypadku usuwania słynnego zdjęcia Sztandaru Zwycięstwa nie można wierzyć w jakieś omyłki, czy przypadki. Niezależnie od tego, co twierdzą przedstawiciele samej korporacji...

– No właśnie, kto w takim razie decyduje o takiej formie cenzury?

– To są wewnętrzne procedury „Facebooka”, o których zwykli użytkownicy tej sieci niewiele wiedzą. I na tym właśnie polega cały problem. Osoby, których konta zostały zablokowane zapewne

nie bardzo interesują się, jakie technologie zostały wykorzystane przy podejmowaniu decyzji o takiej blokadzie. Czy to były określone algorytmy, filtry czy może decyzja moderatorów? Kim są ci moderatorzy, gdzie się znajdują, spośród kogo ich rekrutują? Liczy się to, że decyzją kierownictwa tej firmy usuwane są określone treści. Czyli to ta prywatna korporacja podejmuje decyzję o charakterze politycznym, bo takie właśnie treści są najczęściej przedmiotem cenzury. Musimy zatem wiedzieć, że za taką decyzją stoją konkretni ludzie, z konkretnymi poglądami politycznymi, nieakceptujący poglądów odmiennych.

– Polskie władze dużo mówią o nie do końca zrozumiałym przez nie pojęciu wojny informacyjnej. W Parlamencie Europejskim Anna Fotyga (PiS) forsuje kolejne rezolucje potępiające Rosję za rzekome działania w tej sferze. Wiele takich wątków porusza też rzecznik ministra, koordynatora służb specjalnych Stanisław Żaryn. Czy równie ochoczo sprzeciwiają się oni cenzurze stosowanej przez wielkie prywatne koncerny, które przecież też są jakąś ingerencją w przestrzeń informacyjną?

– Nic nie słyszałem o aktywności takich osób w tej sferze. Oni raczej nawołują do wprowadzania kolejnych ograniczeń, a zatem działania korporacyjne ograniczające wolność słowa pewnie by im się spodobały, bo to przecież są często osoby chore z nienawiści wobec wszelkich treści pochodzących spoza głównego nurtu poprawności politycznej kształtowanego w Stanach Zjednoczonych. Bez wątplenia, tego typu ludzie cieszą się, gdy słyszą o cenzurowaniu przez Facebooka zdjęć zamieszczanych z okazji 75. rocznicy Zwycięstwa w II wojnie światowej. Tymczasem, gdy przyjrzymy się aktywności niektórych z nich, na przykład wspomnianego Żaryna, to nietrudno dojść do wniosku, że to właśnie oni często posługują się czymś, co w standardach amerykańskich określa się mianem hate speech, czyli tzw. mowy nienawiści. I w tym przypadku administratorzy sieci społecznościowych, na których ci ludzie się wyżywają i dają upust swoim kompleksom, pozostają bezczynni. Choć przecież

wielu z nich nawet nie kryje się z tym, że nawołuje do nienawiści wobec ludzi o określonych poglądach czy nawet narodowości.

– Czy są jakieś sposoby przeciwdziałania cenzurze w sieci?

– Tutaj musiałoby wkroczyć państwo, bo my indywidualnie, jako użytkownicy, niewiele jesteśmy w stanie osiągnąć. To państwa mogłyby mieć siłę przebicia w negocjacjach z korporacjami. Tylko, że najpierw same państwa musiałyby być tym zainteresowane, a wielu z nich cenzura nie przeszkadza, bo jej kierunek współgra z ich polityką. Mamy teraz kolejny przypadek ocenzurowania wpisów red. Leonida Swiridowa, którego zresztą ocenzurowano już wcześniej, mimo, iż nigdy nie nawoływał do nienawiści. Tym razem zablokowano jego konto tylko dlatego, że zamieścił oryginalne, doskonale znane na całym świecie zdjęcie ze zdobytego w 1945 roku przez Armię Czerwoną Berlina. Ta grafika po prostu jest ilustracją realnego, historycznego wydarzenia. Ale w obecnej rzeczywistości to korporacje – obok władz niektórych państw – starają się cenzurować i tym samym zniekształcać prawdę historyczną. W rosyjskim prawie są odpowiednie instrumenty, by wyegzekwować od Facebooka i innych amerykańskich sieciowych gigantów przestrzeganie zasad wolności słowa, tym bardziej, że w tym przypadku sprawa dotyczy w istocie znieważania pamięci bohaterów radzieckich 1945 roku.

– Czyli państwa mogłyby nas obronić przed korporacyjną cenzurą?

– Tak, podobnie jak przed innymi nieuczciwymi praktykami rynkowymi największych korporacji. Taka jest rola państwa, stać na straży praw swoich obywateli, do których należą przecież gwarancje wolności słowa. My na taką ochronę ze strony władz w Warszawie liczyć nie możemy, bo one same mają zapędy cenzorskie. Może jednak ostatnie działania Facebooka wywołają dyskusję na ten temat i reakcję w innych krajach? Tymczasem powinniśmy zastanawiać się nad alternatywnymi

platformami komunikacji, bo ograniczenia na portalach wielkich korporacji mogą w najbliższym okresie tylko narastać. Szukajmy innych przestrzeni wolności słowa.

Z Mateuszem Piskorskim rozmawiał Igor Stanow

Źródło: pl.SputnikNews.com